Nr 191. Kraków, Czwartek 23 Sierpnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Po reskrypcie Studta.

Pośród powszechnego oburzenia, jakie objawia się w społeczeństwie wielkopolskiem po znanym zamachu ministra Studta; pośród fermentu politycznego, zmuszającego do szukania nowych dróg, choćby skrajnych i niebezpiecznych, byleby tylko ratować mowę ojczystą i polską naukę religii, — wszystkich zajmuje pytanie, jakie praktyczne środki przedsięwziąć należy wobec rozporządzeń p. Studta.

Zagadnienie to palące zgromadziło w sobotę grono obywateli poznańskich w sali p. Luzińskiego na wspólną wstępną naradę. Na zgromadzeniu tem, pod przewodnictwem adwokata dra Wolińskiego, omawiano wiec, który odbył się we środę z inicyatywy socyalistów i uznano, że wiec ten, o czysto socyalistycznem zabarwieniu, a bałamutny, dla szerokich mas polskiego narodu. nie może być wyrazem powszechnej opinii, i dla tego należy koniecznie zwołać walne zgromadzenie obywateli, ażeby ono ze stanowiska czysto narodowego i wyznaniowego zastanowiło się nad położeniem, jakie wytworzył reskrypt, usuwający ze szkół ludowych naukę języka ojczystego i polski wykład religii.

Jak wiadomo, wystąpienie p. Karola Rzepeckiego, członka komitetu wyborczego, dało powód do licznych nieporozumień, i wymaga wyjaśnienia sytuacyi. Tem więcej więc niezbędną jest rzeczą, ażeby powszechny wiec polski wskazał społeczeństwu właściwą postawę polityczną, a zarazem rozstrząsnął kwestyę, poruszoną na wiecu środowym, czy i o ile należy działać wspólnie z socyalistami i o ile chwytać się można środków niezwykłych, skrajnie opozycyjnych, nie ulega bowiem wątpliwości, że bezwzględna i nienawistna Polakom polityka rządu pruskiego wytworzyła sytuacyę niezwykłą.

Na zebraniu stawiano rozmaite propozycye, zmierzające do obrony języka i religii; między innymi dr Kożuszkiewicz zachęcał do wydawnictwa tanich elementarzy i książek dla ludu, prof. Karliński żądał zorganizowania wielkiego towarzystwa samoobrony rodzicielskiej, a p. Stolpe wzywał do obrony u ogniska domowego. Ostatecznie zgromadzenie postanowiło wybrać komitet obywatelski, któryby roztrząsnął ściśle przedstawione propozycye i zajął się zwołaniem gremialnego wiecu z gotowym już programem. Celem wiecu będzie zaprotestowanie przeciwko rozporządzeniom ministra Studta, a zarazem wskazanie środków samoobrony.

Dwie zasadnicze kwestye poruszono na poufnem zebraniu sobotniem, lecz ich nie rozstrzygnięto, pozostawiając decyzyę walnemu wiecowi.

Przedewszystkiem zastanawiano się nad pytaniem: czy rodzice nie powinni uwalniać dzieci swoich od nauki religii w szkole, skoro po reskrypcie p. Studta prawidłowy wykład tej nauki stał się niemożliwym. Jak się zdaje w społeczeństwie poznańskiem przeważa zapatrywanie, że należy wszelkiemi sposobami wyrwać dzieci z pod takiej religijnej opieki, która z powodu niezrozumiałego wykładu w obcym języku nie może w sercach młodzieży wiary utwierdzić ani moralności zaszczepić i wypielęgnować. Wszak sam sposób wykładu religii, przez p. Studta zaprowadzony, a na zgermanizowanie dzieci polskich zakrojony, jest już sam przez się miłości chrześcijańskiej wyraźnem zaprzeczeniem. Słusznie też rodzice obawiają się, że z nauki religii, która skutkiem niezrozumiałego niemieckiego wykładu wstręt u dziatwy wzbudza, nie może wykwitnąć zdrowa moralność, do cnót obywatelskich prowadząca.

Wobec tego walny wiec będzie musiał rozstrzygnąć kwestyę, czy nie należy, pomijając wszelkie skrupuły, zgłaszać w szkole polskie dzieci jako bezwyznaniowe, — a opiekę religijną i moralną nad niemi roztoczyć w domu jedynie. Byłby to wymowny i dosadny protest przeciwko germanizacyjnej polityce pruskiego ministra oświaty, a zarazem środek rozbudzający samowiedzę i uczucie narodowe w najszerszych warstwach ludu. Nie polskie społeczeństwo, lecz sam rząd pruski wywołał tę nową formę „agitacyi wielkopolskiej“, na którą tak się skarży. Polacy bronią się tylko; rząd pruski zmusza ich do chwytania się niezwykłych środków samoobrony.

Drugą kwestyą, poruszoną na zgromadzeniu, była kwestya petycyj, jako biernych środków obrony. Omawiano projekt „Kuryera Poznańskiego“, zalecającego wystosowanie petycyj matek do cesarzowej niemieckiej. Nie było jednak nikogo, ktoby popierał myśl żebrania, myśl wystosowania prośby o opiekę nad nauką religii katolickiej dla polskich dzieci do cesarzowej, będącej, jak wiadomo, protektorką „Związku Gustawa Adolfa“, znanego z niemiecko-protestanckiego szowinizmu. Dziś takie protekcye nie dadzą się ze sobą pogodzić. Przypuszczać, że się przez cesarzową, nie biorącą udziału w sprawach politycznych, osiągnie to, czego nie można osiągnąć u cesarza i rządu, byłoby urojeniem bardzo naiwnem. Słusznie też zauważono, że w obecnem położeniu naszych rodaków w zaborze pruskim wszelkie petycye tego rodzaju są bezcelowe, a sprowadzają tylko zgubne złudzenia, odejmują hart duszy, odciągają społeczeństwo od rzeczywistej i skutecznej pracy i w ostatecznej konsekwencyi sprowadzają zniechęcenie i upadek ducha.

„Dziennik Kujawski“ słusznie pisze w tej sprawie: „Mamy jeszcze tyle zaufania do zdrowego rozsądku naszego społeczeństwa, że nie zechce bezowocnemi trudami zaprzątać sobie myśli i czasu i przez to odwodzić swej uwagi od jedynie skutecznej obrony, od samopomocy. Podzielamy cześć dla szlachetnej monarchini, która jest rzeczywiście wzorem dla matek; wierzymy nawet, że łzawa prośba matek polskich mogłaby wzruszyć jej serce, — ale to też byłby jedyny skutek takiej petycyi... Nieszczególnie to świadczy o narodzie, gdy błaga na kolanach o to, co mu się słusznie należy. Domagajmy się praw naszych; ale błagać łaski i miłosierdzia, gdy czujemy się tak ciężko pokrzywdzeni — to już chyba byłoby zbyt bolesnem dla nas upokorzeniem...

Istotnie, gdy zabiegi naszej władzy duchownej i naszej reprezentacyi w Sejmie nie odniosą skutku, gdy opór i protest całego społeczeństwa okaże się bezskutecznym, — natenczas nie pozostanie nam nic innego, jak we własnych siłach, we własnej żywotności szukać środków obrony języka i religii. Trzeba tylko siły te rozbudzać, powoływać do obrony wszystkie czynniki społeczne i narodowe; trzeba wreszcie obronę tę należycie zorganizować. To właśnie będzie głównem zadaniem zapowiedzianego wiecu, jeżeli wiec ten nie ma być tylko jałową manifestacyą. Nie, powinien on stać się żywym protestem i zarodkiem czynnej obrony!

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 14 sierpnia.

(Uroczystości kaliskie. — Pomniki cara Aleksandra II. i ochmistrza Daragana I. — Ugoda i zepsucie polityczne. „Dobry gubernator“ i źli Polacy.)

Z gazet warszawskich już wiecie o uroczystościach kaliskich. Złożyły się na nie trzy wypadki w dwóch dniach, 24 i 25 lipca: odwiedziny księcia Imerytyńskiego, odsłonięcie pomnika, postawionego przez rząd i urzędników gubernii kaliskiej, Aleksandrowi II. i otwarcie nowego teatru. wzniesionego kosztem miasta i obywateli miejskich. Wierny polityce jednoczenia — we wspólnej państwowości generał-gubernator urządził przy pomocy cara coś dotychczas nie bywałego: zjednoczył oba wyznania: kazał najpierw poświęcić pomnik księdzu katolickiemu, przez proste pokropienie wodą, a potem to rudymentowne, ubożuchne poświęcenie poprawić uroczystem już wystąpieniem duchowieństwa prawosławnego, procesyonalnie, z chorągwiami, chórami, śpiewami, jakby na ziemi rosyjskiej, przybyłego na plac po ustąpieniu księdza i jego nielicznej asysty. Tych popów trzeba było umyślnie sprowadzać, wraz z ich piewczymi, ale na dalsze nawet transporty zdobył się chętnie hodowca państwowości rosyjskiej. Aleksander II. występuje na pomniku jako dobroczyńca ludu polskiego: ksiądz katolicki przeto potrzebny był księciu dla ludu; bez popa znowu nie obyłaby się rosyjska państwowość, w cara wcielona. Duchowieństwo katolickie nie pojęło poniżenia, w jakie je wtrąca przebiegły książę, nie zdało sobie sprawy z roli, odegranej przy pomniku, właściwie przez duchowieństwo prawosławne poświęconym; nie zrozumiało, że jeśli wogóle zlewanie błogosławieństw religijnych na pomnik cara rosyjskiego, nie jest rzeczą katolickiego księdza, to współdziałanie jego z duchowieństwem rosyjskiem, oddające jemu samemu tylko funkcyę lampucera, po którym ktoś inny przyjdzie zapalić światło, składa świadectwo nie tylko narodowego, ale i religijnego znieczulenia i tej tchórzliwości, która jest stałym zarazkiem w obyczajach publicznych naszego duchowieństwa. Za ks. Imerytyńskiego z daru narodowego — bo takim go mieć chciano — dla Mikołaja II. politechnikę poświęciło wyłącznie duchowienstwo prawosławne; za Gurki pomnik wzniesiony Aleksandrowi II. w Częstochowie przez „lud polski“ pozwolono poświęcić samemu duchowieństwu narodowemu; dziś używa się go tylko na to, aby je zbeszcześcić. Rola księży katolickich w Kaliszu była tak przygnębiająca niezależnie nawet od wszelkich uczuć narodowych i tryskającego z nich obowiązku, że wyrok ubliża godności i duchowieństwa i wyznania, w tym najskromniejszym nawet zakresie, w którym bez godności i broniącego jej oporu, najpokorniejsza nawet, najsłabsza religia uczciwie istnieć nie zdoła. Gurce nie śniła się jeszcze państwowość, wyprażana z przemocy rosyjskiej i nikczemności polskiej. Książę Imerytyński śmielej od niego patrzy, odważniej idzie naprzód; liczy na to, czem Repnin scharakteryzował przed stu trzydziestu laty naród polski, a czego wstyd tu powtórzyć nie pozwala.

Przyjazd księcia Imerytyńskiego dał sposobność Kaliszanom do podziękowania mu za kolej kaliską. Dokonała tego umyślna deputacya, wyrażając narzuconą podczas rozpędów przygotowawczych wdzięczność dla monarchy. W tem załążkowem jeszcze stadyum uroczystości nie chciano pozwolić na prośbę o przeniesienie komory celnej do Kalisza, ani też o zbudowanie dworca kolejowego na terytoryum miasta. Pod powiewem książęcym wszakże miejscowy gubernator p. Daragan, od września 1897 r. ochmistrz dworu, podniósł śluzę wezbranym żądzom obywatelskim i pozwolił przynajmniej o komorę, jeśli nie o dworzec, poprosić. Książę w odpowiedzi na podziękowanie za kolej wskazał obywatelstwu nowy obowiązek wdzięczności, który spełnić powinno. I tak do grupy dobroczyńców, to ludu, to miasta, to gubernii, to wreszcie całego narodu, przybył nagle pan Daragan. Siew książęcy padł na zoraną już niwę. Jeszcze przed uroczystościami grupa Polaków pochlebców, zamierzała uczcić swe gubernialne słońce; generał-gubernator tylko ich ośmielił. W imieniu i z upoważnienia miejskiego i wiejskiego obywatelstwa p. Emil Repphan poprosił o pozwolenie na wzniesienie jeszcze za życia pomnika p. Daraganowi. Książę, rzecz prosta, pozwolił. Stanie tedy w parku kaliskim — nawiasem mówiąc, jednym z najpiękniejszych w Polsce — ozdoba, podnosząca naturalne jego wdzięki: biust gubernatora kaliskiego. Ta nagła pomnikowa wielkość pobudza do śmiechu; ale ta długo sącząca się impreza polska ku uczczeniu jej nie do śmiechu usposabia. Z poza śmieszności przeglądają łzy krwawe.

Całe to theatrum kaliskie odsłania fakt zepsucia politycznego przedostającego się już do wierzchnich warstw miąższu narodowego. Spostrzeżenie to ma moc rozdzierającą serca; może być pochwyconem przez wroga i użytem przeciwko nam... Ale stłumić go w sobie niepodobna; niech między ludzi, między swoich idzie. Może je zrozumieją i odczują jako krzyk, nawołujący do opamiętania się na drodze, która przecież drogą życia nie jest. Wyszedł on już raz z piersi uczonych i rozumów niezamglonych zmysłowością i sobkowstwem, przed sześciu prawie laty, kiedy pierwsza ugoda składała pierwsze wieńce polskie na trumnie cara rosyjskiego; wydarł się ponownie podczas przyjazdu jego następcy do Warszawy; wydziera się i teraz — w położeniu ciężkiem, przez dwukrotny obłęd wytworzonem, a przez politykę rosyjską wyzyskiwanem. W listopadzie 1894 r. patrzano na deputacyę Baranowskich, Czetwertyńskich, Potockich, Wielopolskich, jak na opętanie przez chimeryczne nadzieje. Opadły one wówczas dusze polskie wraz z ustaniem dawnego panowania, które było strasznem, a poczęciem się nowego, które mogło i powinno było być lepszem. W sierpniu i wrześniu 1897 r. obłąkanie wystąpiło już jako stały kierunek myśli, obliczającej korzyści z wyrzeczenia się politycznej idei polskiej. Wytrwałość, uporczywość, samobójcza pewnych warstw inteligencyi — ma w sobie coś przerażającego. Złe żniwo wciąż kiełkuje. Chwast wyrwany na jednem miejscu, pleni się na innych. Jak perzu pozbyć się go niepodobna. Chyba przeoraniem gruntu do głębi i spaleniem szkodliwego zielska. A kto i kiedy, jak prędko zechce być takim oraczem i takim tępicielem złego? Kto trud taki podejmie?

Tak jedna upadlająca myśl objawów wdzięczności dla Aleksandra III ciąży, jak przekleństwo, nad pokoleniem całem. Silnej reakcyi potrzeba, aby istota narodowa uwolnić się z pod niego mogła. Gdy pochlebstwo polityczne przetrwało najlekkomyślniejsze nawet oczekiwania, i po niepowodzeniu zupełnem nie odpadło odrazu, jako sztuczka dyplomatyczna, całkiem już nieużyteczna, dalsze jego kołatanie się w umysłach mogło je tylko znieprawiać coraz bardziej, i tego też na licznych jednostkach, na całych grupach społecznych dokazało. Sofistyka rozsądku przyszła z pomocą logice żądz. Filozofie i retorstwa takiego Prusa w „Kuryerze Codziennym“ wielką wyrządziły nam krzywdę. Publicystyka u nas, pod cenzurą, niewiele dobrego, ale za to wiele złego zrobić może: — z wolności szkodzenia — mimowoli skorzystał niezrównany nowelista. W „Kronikach Tygodniowych“, w powieściach, w powiastkach, — w których umie Prus być mistrzem, hasło bytu i rozwoju materyalnego stało się dogmatem, zagłuszającym wszystkie zasady przewodnie życia wspólnego, cały krzyk naszych niezaspakajanych potrzeb. Nie dostrzegła ta hałaśliwa, płytka, zresztą w dobrej wierze, bo i w pewnem ograniczeniu umysłu i ciasnocie uczuć uprawiana publicystyka, że w narodach podbitych interesa społeczne z narodowemi w ciągłej prawie znajdują się walce. — Jednostka utożsamia chętnie swój interes z interesem społecznym, z narodowym nie. Hasło rozwoju społecznego, „pracy organicznej“ — staje się dla niej wezwaniem do gromadzenia dóbr materyalnych z materyalnej cywilizacyi i tej energii, zupełnie na dobra duchowe, na ideały etyczne i polityczne obojętnej. W społeczeństwie, któremu całkowitą istotą swoją rozwijać się nie wolno, dogmat ekonomiczny bez politycznego musi mieć moc wynaradawiającą. I dlatego rządy najezdnicze tak chętnie same wydają hasła „Enrichissez-vous“, jeżeli dobrze swój interes pojmują, jeżeli nie są tak ograniczone, jakim był austryacki do przewrotu październikowego. Odpolitycznić, unurzać w stawisku zabiegów i celów, od polityki odwodzących: — czegoż innego, czegoż więcej żądać może najezdca, pragnący wynarodowić? Nierozważna publicystyka nie widzi, że inną tylko drogą i sama idzie i społeczeństwo swoje prowadzi do tegosamego celu, który wytknął sobie rząd rosyjski. Dość przeczytać historyczny memoryał.

Do przewrotnych haseł ugody i rozwoju materyalnego przybywa jeszcze słabość charakterów, których ojciec nie kształci, które matka psuje. Obrazy życia towarzyskiego w miasteczku prowincyonalnem, odmalowane przez Zycha w „Rozdziobią nas kruki, wrony...“ są typowemi. Tchórzliwość, pochlebstwo, mdłość, słabe odczuwanie własnej indywidualności zbiorowej, a niewyrobienie osobniczej, na którąby się składały nietylko żołądek i wątroba, ale myśl, uczucie, stałe przekonania i dążności — powytwarzały w miastach i miasteczkach naszych stosunki nieraz okropne. Żyje się za pan brat z naczelnikiem powiatu, naczelnikiem straży ziemskiej, z komisarzem, z akcyźnikiem, z leśnikiem, — z dowódzcą pułku i dowódzcą kompanii, z prostym nawet praporszczykiem, bo się

Fr. Rawita-Gawroński.

TRZEJ KRÓLOWIE.

FANTAZYA

na temat dramatów dziejowych.

(Ciąg dalszy).

Odpisywał właśnie na bardzo przykry list Imci pana Wita, jenerała wojsk rosyjskich i komendanta Chersonu. Komendant nie pisał do niego, lecz do pięknej Zofii, którą do powrotu gorąco namawiał — tak gorąco, że prośba równała się rozkazowi. Listy takie bywały coraz częstsze i natarczywsze, a piękną Zofię martwiły niepomału. Ostatni zbiegł się z wiadomością o śmierci żony Szczęsnego, o czem Imci pan Wit nie wiedział. Śmierć żony, a następnie cesarzowej Katarzyny stała się poniekąd hasłem do powrotu. Potocki odpisał tedy uspokajająco byłemu komendantowi Kamieńca, chociaż bardzo głucho — że ma nadzieję załatwienia wkrótce wszystkich spraw osobiście.

W chwili pisania, Birtecki zaanonsował Kruka.

Ukończywszy list, przeszedł się kilka razy po pokoju, na Birteckiego zadzwonił, kazał sobie fajkę podać i, zapaliwszy, rzekł:

— Przyprowadź-że mi Waść tego Kruka...

Usiadł w fotelu i czekał.

Czekał z dziwnem uczuciem zaciekawienia.

Otworzyły się drzwi — i z siwą baranią czapką w ręku, w swojej czarnej, spłowiałej od słońca samodziałowej wełnianej guni, w postołach, z czarną, siwiejącą, zwichrzoną brodą, wszedł Kruk.

Poważna, przestraszona nieco postać jego, ze wzrokiem utkwionym w Szczęsnego, wydawała się zjawiskiem niezwykłem i dziwnem na tle bogatego złocistego salonu Marszałka konfederacyi.

Szczęsny nie zdołał jeszcze ust otworzyć, gdy Kruk z łoskotem runął mu do nóg.

— Najjaśniejszy Panie! Pomocy... łaski... pomocy... — szeptał zdławionym od wewnętrznego wzruszenia głosem — giniemy już... giniemy... Niemcy nas duszą... strasznie duszą...

Potocki, zmięszany, ręką ostrożnie ramienia się jego dotknął. — Wstań Waszmość... wstań... o cóż to idzie?...

Ale Kruk, zdawało się, tych wyrazów uspokajających nie słyszał.

— Giniemy Najjaśniejszy Panie, giniemy... wołał — ziemia nasza w ręce Germanów idzie... ich język zalewa nas jak fala przypływającego morza... szkoła im niesie światło, nam — truciznę...

— Wstań Waszmość... wstań...

Kruk dalej mówił, a wyrazy wylatywały mu z ust, jakgdyby siła jakaś niezwykła wyrzucała je.

— Ty jesteś królem, Najjaśniejszy Panie, potężnego państwa i narodu... broń nas... bo nasza krew i wasza — wspólna...

— Wstań Waszmość... Przedewszystkiem — ja nie jestem królem... Król nasz w Warszawie mieszka i jest teraz w przyjaźni z cesarzem Niemiec i królem pruskim... Wstań Waszmość...

Kruk powstał. Szczęsny był trochę zakłopotany, co z tym biedakiem brudnym i obszarpanym robić. Ciekawy był dalszych skarg i żalów, a duma nie pozwalała mu prosić usiąść przy sobie stojącemu obok nędzarzowi. Kruk tej drażliwości i pychy nie rozumiał nawet.

— Któż Waszmość jesteś? — zapytał zaciekawiony Marszałek.

— Praprawnuk Niklota — odrzekł Kruk z dumą.

Na szczęście Potocki od uczonego swego krewniaka coś słyszał o królu Niklocie i o Słowianach, zamieszkujących niegdyś północne brzegi morza. Wiadomość ta zdziwiła i zastanowiła go.

Co za dziwne i smutne losy ludzkie — pomyślał.

Zdawało się, że myśl tę Kruk odgadnął.

— Brat mego praojca, Przybysław, rządził krajem Wagrów i Połabian, a Niklot — Obotrytów i dziś my ledwie żyjemy, braci naszych i ojców nazywają Niemcami, a mowę naszą — psów szczekaniem.

Westchnął i mówił dalej:

— Prawda jest po stronie zwycięzców... a zwyciężyć nas myśmy sami im dopomogli. Książęta nasi byli „okiem i uchem“ Niemców, z pokorą i wiernością służyli Sasom — i dosłużyli się...

Na twarzy jego zarysował się smutek bolesny. Patrzył na Szczęsnego, siedzącego w zadumaniu, wzrokiem, który pytał: a więc nie ma już dla nas ratunku?

— Czyż pokora i wierność niewzruszyły Niemców?

Kruk uśmiechnął się.

— Chciwość ich nie ma granic... Gdyśmy o litość błagali — mówiono: a pocóż broń przeciwko nam podnosiliście? Teraz musicie pokutować za to. Gdyśmy z rozpaczy porywali się z orężem przeciwko nim, zwyciężywszy nas, mówili: musicie teraz pokutować za waszą śmiałość. Pokutowaliśmy więc za pokorę i za śmiałość... I nie było dla nas ratunku, krewni nas opuścili... Nie o prawdę i sprawiedliwość szło Niemcom, lecz o ziemię naszą. Co roku wysyłali gońców do Flandryi, Holandyi, Utrechtu, Westfalii, Fryzyi i kazali obwoływać: komu braknie chleba i ziemi, chodźcie tu, do Słowian! Tu żyzne pastwiska, jeziora rybne, lasy miodne! Wasi ojcowie krew przelewali o tę ziemię, przesiedlajcie się i bierzcie ją w posiadanie! I fala niemiecka napływała, napływała coraz świeższa, silniejsza, — a nam nikt z pomocą nie przychodził. Dziadowie nasi opowiadali, że w Polsce są potężni królowie i mogliby nas bronić — ale nie bronili...

Szczęsny milczał. Kruk w twarz jego posępną patrzył, jak gdyby pragnął myśli wyczytać.

— Nie ma ratunku... nie ma ratunku — szepnął Marszałek.

Słowa te były podobne do dźgnięcia noża w piersi Kruka. Żal, przygłuszony, wybuchnął na nowo.

— Najjaśniejszy Panie! — zawołał — ludzie z naszego okręgu, wybrali mnie z pośród siebie i w świat wysłali. Idź — powiedzieli — chodź wszędzie, patrzaj, pytaj, badaj, szukaj czy dla nas, ginących w nędzy i upokorzeniu, ratunku nie znajdziesz. Ty zginiesz i zmarnujesz się wśród ludzi, ale może uda się tobie znaleźć promień nadziei dla nas wszystkich. Za tą nadzieją pójdziemy, jak ludzie, którzy już nic do stracenia nie mają. Ja ginę i marnuję się — ach, gdybym choć nadzieję mógł dla nich znaleźć!

— My nic zrobić nie możemy — rzekł Szczęsny — przynajmniej teraz.

Kruk głowę pochylił z rezygnacyą.

— Nic, nic, nic — szeptał.

Nagle spojrzał na Szczęsnego, wzrok mu się roziskrzył.

— Wszystko macie, ale nie chcecie tylko stać się potężnym narodem. Dziś jeszcze moglibyście, jak wiatr popiół ze zgliszcz pożarnych, rozrzucić to całe sklejone z resztek słowiańskich państewko krzyżackie... Przecież tu przed tysiącem lat nikt jeszcze narodu germańskiego nie znał... wszędzie siedzieli Słowianie... Zechciej tylko, Najjaśniejszy Panie, a cała ziemia od Hamburga i Łaby będzie do ciebie należeć, a wówczas nie nam Niemcy, lecz my Niemcom prawo damy.

Zamilkł wzburzony i chwilkę milczał.

— Nasz król — rzekł Szczęsny poważnie — jest teraz w przyjaźni z cesarzem niemieckim i królem pruskim. Mówiłem o tem Waszmości.

— Ale ty, Najjaśniejszy Panie, możesz nogą kopnąć tę przyjaźń niemiecką... Wszyscy mówią w Hamburgu, że ty wracasz do Polski, ażeby na tronie potężnego państwa zasiąść. — gdy wrócisz, pamiętaj o uciśnionych... pomóż... Daj pokój zgodzie i przyjaźni z Niemcami — jakaż może być przyjaźń między lisem a człowiekiem?

Szczęsny rad już był zakończyć audyencyę.

— Idź Waszmość w pokoju — rzekł poważnie. — Z królem naszym i hetmanami mówić o tem będę.

Kruk głowę pochylił na znak pożegnania.

— Niech się w smutku pocieszą ci wszyscy, których najwięcej kochałeś w życiu — rzekł.

Słowa te dreszczem przebiegły po ciele Szczęsnego. Zapomniał, że ma przed sobą człowieka, którego pierwszy raz w życiu ogląda. Szczerość mimowolna, z głębin i tajemnych rodników duszy płynąca, wzięła górę.

— Ci już nie przyjdą — szepnął bezwiednie.

— Przyjdą, Najjaśniejszy Panie... ja mam moc przywołania ich... Przyjdą do ciebie tak, jak przychodzą do mnie duchy Słowian, błądzące w dolinach Łaby i Odry, unoszące się nad Hamburgiem, Lubeką, Berlinem, Brandenburgiem, Meklemburgiem, Stargardem... jak przychodzą do mnie Kanutowie, Godszolkowie, Mściwoje — zdrajcy i obrońcy zwyciężonych Słowian. Jedni o litość proszą i zapomnienie, drudzy — o pomoc.

Szary zmrok już zapadać począł, a Szczęsny słuchał skarg i żalów tego dziwnego potomka słowiańskich królików, własną duszę budząc do wspomnień.

— Duchy umarłych są ze mną — rzekł Kruk — spojrz tylko.

Ręką wskazał ciemny kąt wielkiego gabinetu, w którym ze Szczęsnym rozmawiał.

(Dok. nast.)

nie umiało kiedyś w jakimś stanowczym momencie zamknąć mu drzwi pod nosem, a teraz żyje się z nim, nie czując, że się coraz głębiej zapada w błoto. Zaczyna się to bądź od posłuszeństwa, które nie jest obowiązkiem, bądź od uprzejmości, która jest chórzostwem, — kończy się na zupełnej służalczości i zaprzaństwie. Polak bez charakteru, widząc Rosyanina stale w Polsce osiedlonego, a uprzejmie dotrzymującego mu towarzystwa, przestaje w nim już widzieć wroga, a w Rosyi potęgę obcą, najezdniczą; nie czuje już jarzma, wyzbywa się swego politycznego, a więc narodowego „ja". I tak to towarzyskie kumanie się z Rosyanami zwolna nieznacznie sprowadza zaprzaństwo i zdradę. Nie wiedzieć kiedy i jak przechodzi się z obozu własnego do nieprzyjacielskiego. Im niewinniejsze są powody i pozory, tem niebezpieczeństwo większe. Na łagodnych pochyłościach gorzej jest niż na gwałtownych, bo trudniej się opamiętać, powstrzymać, zastanowić. Instynkt odrazu martwieje.

Na początek tylko partya winta — tej istnej cholery moralnej dzisiejszego Polaka, — na zakończenie córki i siostry wydawane za Rosyan. Co było dotychczas rzadkiem zdarzeniem wśród najbiedniejszego i najciemniejszego ludu, że jakaś służąca wyszła za stójkowego, strażnika lub żandarma, to przenika już teraz do klas wyższych, mających trochę oświaty, trochę zamożności i pozycyi w świecie, trochę samowiednej godności, a więc i odpowiedzialności za przeniewierzenie się obowiązkowi narodowemu. Dość jest, że Rosyanin tylko wejdzie za próg, aby wraz z nim wszedł i czarny mór. Raz wprowadzony, nie wyjdzie bez łupu. Pannie podoba się jego głos, nos, broda, oczy, guzik u munduru — a jeśli rodzice odrazu nie zerwą, przyjść musi chwila, w której „nie będą mieli nic przeciwko temu" i dziecię swoje rodzone wrzucą mu w paszczę. W Królestwie nie zdarza się to jeszcze tak często, jak na Litwie, ale ci ku sromocie naszej już się zdarza. W tym samym Kaliszu, który wywołuje te bolesne uwagi, pewien pan adwokat, przy współdziałaniu innego adwokata, swego szwagra, tak dom swój urządził i prowadził, tak sobie i swoim towarzystwo dobierał, że nareszcie własną swą siostrę za Rosyanina wydał.

Kalisz ma „dobrego gubernatora". Taki „dobry gubernator", to lep na muchy. Słodki, nie prześladuje, nie wydaje rozkazów srogich, tylko najpokorniej prosi lub proponuje (predłagajet), pochlebia, świadczy osobiste uprzejmości; a to właśnie dla charakterów lichych, marnych, nie charakterów, ale natur rozwydrzonych, nieokiełznanych żadną myślą zewnętrznego, z zewnątrz tłoczącego porządku — najwyższą ma cenę. Naczelnik powiatu, nie nękający egzekucyami za opóźnienie się choćby najmniejsze w podatkach, jest już „człowiekiem dobrym"; o ileż „lepszym" od niego być musi gubernator, mający wyższą władzę, większą możność szkodzenia lub pobłażania? Pobudki takie prowadzą nieraz do zupełnego płaszczenia się, do nikczemności, obudzającej wstręt ogólnie-ludzki. Przed kilkunastu laty był w Garwolinie naczelnikiem Szulgjin, były gwardyjec, później za nadużycia pieniężne pociągany, ale nie pociągnięty do odpowiedzialności. Zwołał on raz do siebie szlachtę w sprawie szarwarków czy koni. Między wezwanymi był i właściciel ziemski, któremu Szulgjin zdjął świeżo z inwentarza zajęcie za niezapłacone podatki. Gdy wyszedł na salę, gdzie obywatelstwu długo na siebie czekać kazał, ów właściciel, wypuszczony z pod egzekucyi, przez wdzięczność na powitanie — pocałował go w ramię — przy kilkudziesięciu świadkach, z całą odwagą służalstwa. W Kaliszu obecnie p. Daragan, „dobry gubernator", żyje w serdecznej zażyłości z drugim z owych adwokatów, obaj nazywają się nawzajem przyjaciółmi, obu łączy z sobą nietylko osobista polsko-rosyjska przyjaźń, ale wspólna już czysto-rosyjska państwowość. W innym również adwokacie i dyrektorze opinii publicznej, bo redaktorze, znalazł sobie p. Daragan powiernika, męża zaufania i zarazem totumfackiego. O wszystkich tych panów spokojnym jest gubernator, że mu buntów tajemnych robić nie będą: ugoda ma w nich najgorętszych apostołów.

W masach obywatelstwa ziemskiego, ugoda przybrała postać wygodnisiowstwa politycznego, podsyciła odwieczną, od Jana III chorobę szlachcica polskiego, szlafmycowstwo. Dobrze się czuć na swoich śmieciach, dbać o krescytywy, o dzieci, o dobytek, myśleć jak najmniej, a gdy już coś z myślą zrobić trzeba, pożyczyć jej u wielkiego lub głośnego pana, pójść za innymi, do gotowego — całą kupą — to było i to jest. Szkoła historyczna, broniąca praw bezwzględnego monarchizmu i bezwzględnej państwowości Polizeistaatu, zupełnie nas obałamuciła: wmawia w pokolenie dzisiejsze, że szlachcic dawny zanadto żył polityką, za wiele miał w sobie polityki, a naokoło siebie stronnictw politycznych, zanadto już wikłał się w polityczne intrygi, i tracił poczucie i poszanowanie władzy, której słuchać był powinien. Fałsz, jako żywo fałsz. Myśmy właśnie zamało politycznie myśleli i czuli, zamało zajmowali się polityką, rzetelną polityką, a nie politycznemi plotkami. Za mało mieliśmy stronnictw politycznych, a nie frakcyi. Zanadto skupialiśmy się około osobistości możnowładczych, a nie około idei i zasad politycznych. Wielki moment dziejowy, który wymagał dla siebie zorganizowanego patryotyzmu, zaskoczył nas rozbitych, rozproszonych — rozwiewanych jak plewy. Zaprzaliśmy, zatęchli właśnie w owem szlafmycowstwie, którego niezmożony kiełek wychylił się znowu w dzisiejszej ugodzie. — Brak energii i zaczepnej i odpornej, nie jej nadmiar, był i jest naszem złem — pewna małostkowość, życie duchowe na skalę maluczką, jak najmniejszą. Niemoc indywidualności — przy rozpasaniu - zwierzęcego indywidualizmu, zostawiły nam w dziejach przykład odstraszający. Szlachta powracająca pod Augusta II, który jawnie układał się o rozbiór Polski, będąc jej wybranym królem, szlachta uznająca nadal tego zdrajcę za króla — skazał się na psychologiczny bezwład w chwili ocknienia się ze zgniłej gorączki czasów saskich i wydała też z siebie — konfederacyę Barską. Ugoda dzisiejsza jest od bezwładu ówczesnego gorszą: tam była tylko nieudolność w czynie, tu jest grożący paraliż serca.

Ale sursum corda! Są jeszcze uczciwi Polacy, jest młodość uczciwa.

Narrans.

Wojna w Chinach.

Według ostatnich wiadomości telegraficznych, pochodzących od rządu japońskiego, a datowanych 19-go sierpnia z Tokio, — chińscy obrońcy Pekinu, po wkroczeniu wojsk europejskich, cofnęli się do Pałacu cesarskiego i tam zaatakowani zostali przez oddział wojska japońskiego. Chińczycy stawili zaciekły opór; — walka trwa dalej. Główna kwatera armii japońskiej znajduje się w japońskiem poselstwie. Dywizya japońska rozmieszczona jest przeważnie po wsiach, z północnej strony Pekinu.

Co do miejsca pobytu cesarzowej - wdowy i księcia Tuana, wiadomości wciąż jeszcze są niepewne i sprzeczne. Według ostatnich wersyj, które „Times" otrzymał w drodze telegraficznej, cesarzowa uciekła z Pekinu jeszcze 10 sierpnia, ale książę Tuan i Kangyi pozostali w stolicy. — Urzędowe źródła chińskie donoszą zaś, że cesarz i cesarzowa-wdowa znajdują się w odległości sześćdziesięciu mil na zachód od Pekinu i książę Tuan ich pilnuje. Wszystkie te wieści należy jednakże brać sceptycznie, gdyż chińscy politycy z umysłu je fałszują, ażeby zmylić pogoń za cesarzową.

W samym obozie chińskim panuje zamęt. — Według wiadomości z rządowych źródeł chińskich stracono jeszcze trzech wysokich dygnitarzy, a mianowicie: Hsii-tung'a, prezydenta zarządu cywilnego, Li-szana, ministra dworu cesarskiego, i Yi-lien-yian'a, członka czung-li-jamenu. Dwaj pierwsi wrogo byli usposobieni dla cudzoziemców, Yi-lien zaś był przyjacielem Europejczyków.

Nowy Jork, 22-go sierpnia. Amerykański poseł w Pekinie Conger telegrafuje, że Chińczycy w przededniu wkroczenia wojsk zjednoczonych do Pekinu usiłowali wymordować posłów wraz z innymi cudzoziemcami, pomimo że według zapewnienia księcia Czinga, nakazał on oficerom pod karą śmierci, — aby wstrzymali ogień, zwrócony przeciw poselstwom. Posłowie byliby prawdopodobnie zginęli, gdyby nie było nadeszło wojsko z odsieczą. Conger donosi w końcu, że cały ruch, skierowany przeciw cudzoziemcom, wyszedł od samego rządu chińskiego. — Bokserów, którzy nie mieli nawet dział, użyto tylko dla pozoru za osłonę.

Londyn, 22 sierpnia. Admirał angielski telegrafuje z Taku pod datą 19 sierpnia: „Obiega tu pogłoska, że zjednoczone wojska wkroczyły 17 sierpnia do świętego miasta w Pekinie.

Paryż, 22 sierpnia. Korespondent „Temps'a" donosi telegraficznie z Szangai, że japońska kawalerya ściga cesarzową - wdowę, która zabrała ze sobą 50 mil. taelów.

Tientsin, 22 sierpnia. Przeszło pięć tysięcy Chińczyków wyruszyło podobno przedwczoraj na Pei-czang, a również pięć tysięcy żołnierzy chińskich maszeruje na Tang-czu. — Wojska te przybyły, jak się zdaje, z prowincyi Huan.

Londyn, 22 sierpnia. Tutejszy poseł chiński doręczył lordowi Salisbury'emu depeszę Li-hung-czang'a, z propozycyą mianowania pełnomocnika angielskiego dla rozpoczęcia rokowań pokojowych, ponieważ poselstwa w Pekinie są już oswobodzone. Identyczną notę rozesłano do wszystkich mocarstw.

„Times" ostrzega przed wdrożeniem rokowań pokojowych z Lihungczangiem, zaznaczając, że nie nadeszła jeszcze chwila stosowna do podjęcia rokowań, a przy tem donosi na podstawie informacyj swego korespondenta z Szangai, ze Lihungczang znajduje się w stałym poufnym stosunku z Petersburgiem.

Kolonia, 22 sierpnia. „Köln. Ztng" zamieszcza półurzędowy komunikat w sprawie chińskiej. Rząd niemiecki uznaje za niesłuszne żądanie prasy opozycyjnej, aby nie wysyłano do Chin żadnych nowych posiłków zbrojnych, a zarazem zaznacza, że wkroczenie wojsk zjednoczonych do Pekinu nie kończy jeszcze zadania, ponieważ ma się do czynienia nie tylko z lokalną rewolucyą w Pekinie, lecz z całem państwem chińskiem, któremu Niemcy muszą podyktować swe warunki, a na to potrzeba rozwinięcia znaczniejszych sił zbrojnych, aby w danym razie można było zastosować środki przymusowe.

„Vossische Ztng" ostrzega rząd niemiecki przed awanturniczą polityką na wschodzie azyatyckim i wyraża nadzieję, że dyplomacya niemiecka zachowa umiarkowanie i powściągliwość. O ile bowiem z dokumentów dyplomatycznych wynika, postawa Niemiec była dotychczas poprawną, a mowom, wypowiadanym przy kielichu i przed frontem maszerujących oddziałów wojsk, nie należy przypisywać zbyt wielkiego znaczenia. Niemcy, zdaniem cytowanego dziennika, nie powinny w każdym razie posuwać się dalej od innych mocarstw europejskich, ani ich zachęcać do zbyt daleko sięgającej akcyi.

Paryż, 22 sierpnia. Dzienniki tutejsze zapewniają, że francuskie wojska ekspedycyjne, przeznaczone do Chin, wylądują w Tonkinie i tam czekać będą dalszego rozwoju wypadków.

Petersburg, 22 sierpnia. Ukaz, datowany z 17 sierpnia, zakazuje wywozu z Rosyi broni i prochu do Chin.

Z wystawy powszechnej.

Paryż, 17 sierpnia.

[—] Po tylu, tylu latach prowadzę oto przez paryskie bulwary kobietę pod rękę, a w dodatku Polkę! Przyjechała z matką dla zwiedzenia wystawy i przywiozła od ojca list, w którym obok utyskiwań na podagrę i francuską politykę wyczytałem surowe polecenie w stylu rozkazu wojskowego, ażebym się w Paryżu opiekował jego żoną i córką. Matka zaraz po przybyciu nad Sekwanę zachorowała na migrenę, zabrałem więc córkę i piechotą, jak na młodych — nie mam jeszcze sześćdziesiątki — przystało, powędrowaliśmy na wystawę. Oczywiście pierwsze kroki skierowałem do pałacu kobiet, wspaniałego „Palais de la femme". Po szerokich schodach dostaliśmy się do parterowego salonu, zasłanego ogromnym dywanem. Na środku stoi fortepian, dokoła rozmieszczono meble, rzeźby z białego marmuru i kwiaty. Jakaś Amerykanka, która przed nami weszła, zasiadła zaraz do fortepianu i wydobyła z niego dźwięki tak mało artystyczne, żeśmy się przed niemi schronili czemprędzej na piętro. Tutaj w obu salach było jeszcze prawie całkiem pusto, nie liczę bowiem kilku spokojnych jegomościów, prawdopodobnie sprawozdawców dziennikarskich, którzy robili bardzo pilnie notatki w olbrzymich książeczkach blokowych. Chodzimy wzdłuż ścian, a ja spełniam z całą przyjemnością urząd cicerona.

— Oto widzi pani — mówię do mojej towarzyszki, która swoją drogą nie odznaczała się wielką uwagą mimo lat szesnastu — oto widzi pani na białej gazie czarnym jedwabiem wyhaftowaną kompozycyę Paderewskiego p. t. „Au Soir". Czy poznałaby pani, że to nie jest drukowane? Tak haftują siostry, panny Hezarifend, Amerykanki. Źle grają na fortepianie, jeszcze gorzej śpiewają, ale pysznie haftują. A tam dalej, tak samo haftowane, widzi pani marsyliankę i marsz turecki? A te prześliczne portrety malowała Ludwika Abema, a ta kobieta, wyglądająca zupełnie jak ogolony mężczyzna, to słynna Róża Bonheur, pędzla Anny Klumpke. Oczywiście skoro „boska" Sara — nie potrzeba dodawać: Bernard — zajmuje się także czasami i rzeźbą, więc uszczęśliwiła „Palais de la femme" marmurową głową Ludwiki Abemy. W tej oto dużej szafie znajdną się pięknie oprawne dzieła różnych sławnych autorek, a prym...

Oglądam się i nie widzę mojej towarzyszki. Psotnica umknęła, sam nie wiem kiedy, i stoi opodal, podziwiając zbiór przepysznych koronek francuskich, włoskich, flandryskich, angielskich i t. p. Trzeba je widzieć, a wówczas nikt nie weźmie za złe kobietom, że podziwiają godzinami całemi te prawdziwe arcydzieła. Zdawałoby się, że lada wietrzyk przerwałby tę misterną przędzę, a tymczasem skutkiem doborowego materyału owe drogocenne koronki są wytrzymalsze niżeli dzisiejsze wyroby.

Zrezygnowałem z roli cicerona i chodziłem już dalej z moją pupilką jako zwykły widz. Oglądamy wspaniałe wachlarze; lyduńskie materye, przetykane jedwabiem; zbiór przeróżnych przedmiotów po Napoleonie I; naszyjniki, pierścienie, pasy i t. p. Gdyby istniał katalog tych zbiorów, możnaby ze zwiedzania rzeczywistą odnieść korzyść.

Wchodzimy do salonów, pomimo dziennej pory, elektrycznie oświetlonych. Głośne: ach! wyrywa się z piersi mojej pupilki. Wcale się nie dziwię, wszakże stoimy w salonach zbiorowej wystawy krawców paryskich, tak zwanej „Collectivité de la Couture", zorganizowanej przez syndykat, do którego należą Worth i Félix. Tutaj dopiero widać w całej pełni pomysłowość paryskich dyktatorów mody, a wyszedłszy stąd, nie dziwimy się, że na tem polu ani Wiedeń, ani Berlin nie odbierze Paryżowi monopolu. Oto Paquin'a wspaniały płaszcz dworski z jasnoniebieskiego aksamitu, opatrzony aplikacyami z haftowanej srebrem i złotem koronki, rzucony na toaletę z białego jedwabnego, haftowanego muszlinu. A śliczna spacerowa sukienka z jedwabnej „taffetas framboisse", przybrana haftami srebrnemi „linon". Znakomity Radnitz dał gustowną suknię z czarnego tulu, haftowaną w białe „boules de neige". Zwierzchnia tiulowa suknia rzucona jest na drugą z białego, srebrem haftowanego tiulu, który podszyty jest niebieskim atłasem. Spodnica u dołu wycięta jest w zęby, podszyte riuszą z białego i czarnego tiulu. Stanik wycięty, udrapowany z boku, ma na ramieniu pęk róż i liliowych maków. Prześliczną wizytową suknię wystawił Redefern, wystąpił dalej z kostyumami i Félix i Rouff i Doeuillat, dalej Laferriere, Lacroix i inni. Worth dał przepyszne toalety, przeznaczone głównie dla dworów, albo dla amerykańskich miliarderek.

— Jak tylko mama wyzdrowieje, przyjdziemy tu znowu — zapowiedziała moja pupilka.

Nie dziwiłem jej się wcale.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Składki na Jasną Górę. W dalszym ciągu na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w naszej Administracyi następujące datki: ks. Antoni K. z Modlnicy 2 K, Surowiecka Marya 2 K, Makowiecki Ludwik Zygmunt 3 K, Krzyszkowski Juliusz 4 K, Rząca Józef 1 K, Głodziński Juliusz 4 K, Weryńska Szczęsna 3 K, Gawroński Bolesław 10 K, G. St. 2 K, G. Zońcia 50 hal., B. S. S. 50 K, dr Kostkiewicz Zygmunt wraz z matką Józefą z Bratkowskich 2 K, Węgrzynowicz Helena 4 K. Słowik Maryanna 1 K, S. 1 K, T. Ż. 2 K, rodzina Hordyńskich 10 K. Marceli, Anna, Michalina i Józef Z. 4 K, J. K. 3 K, małż. S. F. D. 6 K. — Razem z poprzednio wykazanemi **774 koron 80 halerzy i 20 marek.**

Częstochowa. Że na zewnątrz wieża kościoła jasnogórskiego będzie przywrócona do dawnego stanu, o tem czytelnicy wiedzą. Na wewnątrz, gwoli zabezpieczenia wieży i kościoła na przyszłość, będzie trzeba całe dawne wiązania drewniane zastąpić żelaznemi i pokryć je tylko blachą miedzianą. Na wysokości murowanej części wieży umieszczony będzie zbiornik wody, zasilany ze studni klasztornej przy pomocy motoru gazowego lub innego, z hydrantami tak urządzonemi, aby w każdej chwili mogły zalać ogień w którejkolwiek części gmachu, gdzie tenby się okazał.

Na strychach kościelnych i klasztornych przy ich oględzinach znaleziono ślady bardzo dawnych częściowych pogorzeli, sięgających może jeszcze czasów oblężenia szwedzkiego. Jestto przestroga, nakazująca obecnie spotęgowaną ostrożność.

Ile wynieść może kosztorys obecnej odbudowy wieży spalonej — orzec na razie niepodobna. Da się to dopiero obliczyć dokładnie po zdjęciu odpowiednich planów i szkiców. W każdym razie koszty przewyższą znacznie stratę, przez pożar zrządzoną, choćby z powodu owej konstrukcyi żelaznej wewnętrznej bardzo kosztownej.

Wydział „Sokoła" krakowskiego na mocy swej uchwały z dnia 21 b. m. postanowił otworzyć dla członków „Sokoła" listę składkową na rzecz odbudowania spalonej wieży jasnogórskiej w Częstochowie. Lista ta znajduje się w rękach kursora Towarzystwa, a wydział, odwołując się do ofiarności i poczucia solidarności członków, żywi przekonanie, że chociażby najdrobniejsze składki licznie wpływać będą na wspomnianą listę i zaświadczą o zrozumieniu doniosłości i moralnego znaczenia dla całej Polski tej Jasnej Góry, która w dziejach naszej ojczyzny tak sławną i doniosłą odgrywała rolę właśnie w chwilach ciężkiego upadku i zwątpienia w lepszą przyszłość.

Z Tow. „Szkoły ludowej". Do kasy zarządu głównego w czerwcu, lipcu i sierpniu wpłynęły następujące datki:

Koło w Przemyślanach 120 złr., kobiety Korony, Litwy i Rusi 23·18 h. na cele ogólne. Koło męskie w Krakowie 192·83 tytułem podatku narodowego 3 maja. Od p. W. Dziewońskiego z Karwiny 18 kor., pp. Kolczaki i Nowak po 1 kor., p. Dziewoński 2 kor. tytułem podatku nar. 3 maja. Koło akademickie S. S. L. w Krakowie 17 kor. 36 h., za druki gmina Sułkowice 2 kor. wkładka za r. 1900, Jan Pudło 40 kor. z Krynicy jubil. składka gości z pensyonatu dra Ebersa, Jan Kluszczewski z Cardiff w Anglii 5·6 h. wkładka za r. 1900; III Koło krakowskie 24·50 h., Koło akademickie krakowskie 1·90 h. za druki, p. Dobrzyński uczeń szkoły przemysłowej 4 kor., p. Zygmunt Liban 10 koron datek jednorazowy, Kasa oszczędności w Myślenicach 40 koron, Wł. Woyczyński i Fr. Pecenka 2 kor., księgarnia Gebethnera i spółki z obrachunku za dzieło o Towiańskim 24 kor. 22 h., Koło Nowy Targ 58 kor. tyt. podatku nar. 3 maja, dr Gertler z Krakowa 8 kor., Koło w Zakopanem 2·24 k., Koło w Złoczowie 36·50 k. Prof. dr T. Pilat ze Lwowa 260 kor. na Białą, p. K. Bujwidowa 144·9 kor. zebrane na dom polski w Morawskiej Ostrawie, p. P. z O. 19·5 kor. na Białą. Reszta pozostała z kosztów przyjęcia dziatwy szkolnej z Wietrzychowic 90 h., Koło w Cieszynie 27·90 kor., Koło w Borysławiu 98·40 kor. tyt. podatku nar., Koło w Krzeszowicach 150 kor., Koło pań w Suchaj 100·73, Koło w Borysławiu 100 kor., Koło w Samborze 60 kor., baronowa Czechowicz za pośrednictwem ks. Londzina 60 kor. na Białą, ksiądz Hanusiak z Rychlic 15 kor. na Białą, magistrat m. Skawiny 4 kor. na r. 1800, Koło Gorlice 11·70 kor., Koło Cieszyn 342 kor.

Sprawa opieki nad ubogimi. Wydział VI. (dobroczynny) krakowskiego magistratu prowadzi obecnie przedwstępne czynności, celem przedłożenia sekcyi a następnie Radzie miej., wniosków o otworzenie domu kalek i domu przymusowej pracy.

Obecnie już Wydział VI. pośredniczy w zatrudnianiu pozbawionych pracy i udziela im zajęć przy czyszczeniu miasta.

Ze sfer rękodzielniczych. Notatka, zamieszczona wczoraj w kronice naszego pisma, o „Nadzwyczajnem zgromadzeniu rękodzielników", nie dość jasno przedstawiała sprawę. Odbyły się bowiem dwa zgromadzenia, a nie jedno. Pierwsze z nich było zgromadzeniem cechu szewskiego, na którem tem samem przewodniczyć nie mógł p. Kosobudzki, lecz przewodniczył p. Szufa, a zebranie było wcale liczne, na dwustu kilkudziesięciu bowiem członków przybyło 89. P. Kosobudzki zaś przewodniczył innemu ogólnemu zgromadzeniu w „Kole mieszczańskiem".

Zarząd oddziału kolarskiego podaje swoim członkom do wiadomości, że w czwartek rano o godz. 6 rozpocznie się nauka „jazdy rejowej" i będzie się odbywać codziennie aż do 1 września włącznie. Zarząd wzywa członków do gorliwego ćwiczenia, gdyż „rej" ma być wykonany na zlocie okręgowym w Biały. Dnia 26 b. m. w niedzielę odbędzie się w razie pogody wycieczka oddziału do Wadowic, w celu bliższego poznania się z tamtejszym oddziałem kolarskim. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła" o godz. 5 rano, a powrót do Wadowic pomiędzy 10—11 przed południem.

Rewizya piekarń. Policya krakowska dokonała ubiegłej nocy rewizyi piekarń na Kazimierzu. Rewizyi tej dokonał dr Tomasik. Znaleziono w piekarniach tych wielkie nieporządki. I tak w piekarni Salomona Grossfelda przy ulicy Bożego Ciała nr 13 leżały deski z ciastem, przeznaczonem do wypieczenia, na podwórcu obok kanału. — Skonfiskowano w tej piekarni 2 błotem i różnemi nieczystościami powalane ręczniki.

W piekarni Gusty Goldbergowej pieczywo walało się po ziemi, a koryta na mąkę pokryte były grubą warstwą brudu. W innych piekarniach znaleziono również nieporządki i robotników, śpiących na ławkach przeznaczonych do układania i wyrabiania ciasta. Gdzieindziej znowu pieczywo walało się po łóżkach czeladzi.

O wynikach rewizyi zawiadomiono magistrat. Dziwna tylko rzecz, że władza przemysłowa i sanitarna nic o tych rzeczach dotychczas nie wiedziała.

Pożar od pioruna. Łobzów, 21-go sierpnia. W dniu dzisiejszym około godz. 5 po południu szalała niezwykła burza po nad Łobzowem i okolicą. Podczas tej uderzył piorun w domostwo gospodarza Józefa Mysiaka, tuż koło szkoły ludowej w Łobzowie. Spaliła się stajnia, stodoła i dom mieszkalny z całym dobytkiem. W stajni padły od pioruna koń, krowa i troje nierogacizny. Na miejsce pożaru przybył niebawem z sikawką, żołnierzami i uczniami szkoły kadeckiej kapitan Ustyjanowski. Pod jego komendą rozpoczęto pierwszą akcyę ratunkową — następnie przybyły sikawki z Nowej Wsi, Czarnej Wsi i Krowodrzy. Zlokalizowanie pożaru przypisać należy dzielnym komendantom powyższych straży, w pierwszym rzędzie kapitanowi Ustyanowskiemu. — Bardzo czynny udział w ratunku brał także feldwebel Kwaśnicki ze szkoły kadeckiej, podczas którego nawet płaszcz się na nim zapalił. — Przybyła także straż ogniowa z Krakowa, ale pożar był już ugaszony.

Podczas pożaru zdarzył się tragiczny wypadek, ściśle z nim związany. Oto pocztmistrz łobzowski, p. Ludwik Woźniakowski, który dzierżawił dom sąsiedni, wyszedł na dach jego, aby zapobiedz przenoszeniu się ognia. Zawołał więc na córkę swoją, aby mu podała wodę, ale kiedy ta powróciła z naczyniem pełnem wody, nie obaczyła go już na dachu, i dopiero po chwili rozglądania się zobaczyła z zagłębienia koło ganku palącą się rękę. Pionierzy natychmiast udali się na dach, ale zdjęli stamtąd Woźniakowskiego już tylko martwego. Na czole i na tyle głowy znaleziono dwie małe ranki, zdaje się, wskutek uderzenia się o gwoździe przy spadaniu powstałe, lecz były to lekkie skaleczenia, a powodem śmierci był, jak się zdaje, udar sercowy, — p. Woźniakowski bowiem chorował na serce.

Do nieszczęśliwego wypadku wczoraj o mało nie doszło. Pędzący od ognia wóz straży pożarnej najechał na przebiegającą przez szerokość ulicy dziewczynkę. Dziewczynka ta tylko nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności, uniknęła śmierci, gdyż dostała się pod wóz, w ten sposób, że koła przez nią nie przeszły. Podobno istnieje pomiędzy dziećmi zwyczaj robienia zakładów, że przebiegną pomiędzy jadącymi wozami ulicę. Rodzice powinni czuwać nad dziećmi i niepozwalać tego rodzaju zakładów.

Dr Kazimierz Rakowski:

Powstanie Poznańskie w 1848 roku.

Lwów — Towarzystwo Wydawnicze 1900.

Dedykacya, umieszczona na okładce: „Almae Matri Jagiellonicae, MCD — MCM" świadczy, że książka pod powyższym tytułem poświęconą została przez autora Uniwersytetowi krakowskiemu, a nazwisko autora każe nam wierzyć, że praca p. Rakowskiego należeć musi do jednej z lepszych, jakie ma w ostatnich czasach piśmiennictwo nasze do zanotowania.

I zawód nas nie spotkał. w książce 271 stron zawierającej, streścił autor nietylko historyę zbrojnego ruchu Księstwa Poznańskiego w roku 1848, ale dał historyczny rys i na źródłach i dokumentach oparty pogląd na wypadki, poprzedzające ów ruch, przedstawił ich rozwój i pozwolił uważnemu czytelnikowi, dla którego nie obcą jest historya, aby sobie sam wyrobił sąd o wypadkach i o ludziach, ruchem dążącym do niepodległości kraju kierujących. Na pierwszych kilkudziesięciu kartach autor kreśli niejako historyę Wielkiego Księstwa Poznańskiego; historya Polski pod zaborem Prus rozpoczyna się od kongresu wiedeńskiego, który obalając traktat w Tylży, Poznańskie przywrócił znowu Prusom, widzimy rządy namiestników Księstwa, między nimi dwukrotnie ks. Antoniego Radziwiłła, zachłannego Flottwela, hr. Arnima i misyę generała Wilisena już podczas powstania w 1848 r. Aż do tego czasu, t. j. do wybuchu rewolucyi, które za przykładem Paryża ogarnęły prawie wszystkie stolice Europy, Poznańskie ogranicza się do środków legalnych z jednej strony dążących do poprawy losu Księstwa, oraz do tajnych konspiracyj i spisków, które, jak zwykle w takich razach, pociągnęły wiele ofiar w ludziach i sprowadziły jeszcze srodższy ucisk na kraj. Zapełniły się pruskie więzienia polskimi patryotami, dopiero rewolucya marcowa w Berlinie otwiera im wrota więzień, a król Fryderyk Wilhelm IV z odkrytą głową wita więźniów polskich, którzy mu przez usta Libelta i Ludwika Mierosławskiego oznajmiają wolę swoją i żądania. Król na wszystko się zgadza, daje słowo królewskie spełnienia wszystkich żądań. Jak je rząd pruski dotrzymał — wiadomo.

Od tej chwili ruch zaczyna przybierać inną postać. Za wiedzą i wolą rządu tworzy się „wojsko polskie", a Prusy łudzą Polaków chwilowo, by ruch od siebie odwrócić: że wojna z Rosyą, w celu odbudowania Polski, jest jedynem Prus marzeniem. — Na czele narodowego ruchu polskiego, który teraz z żywiołową siłą się rozwija, staje kilku ludzi, z tych jednak tylko jeden Mierosławski wybił się na plan pierwszy, zdobył dla siebie niejako moralne i fizyczne dyktatorstwo. Ale w całej Europie, a tem bardziej w Prusach, reakcya stłumia wszelkie dążenia do wolności. Tutaj zaczyna się tragedya. Poznańskie, zdobywszy sobie jakie takie ulgi polityczne i mając niezgorszą siłę zbrojną, nie ma wcale ludzi... ludzi wielkich, a choćby mających szczęśliwą rękę.

Jak w poprzednich powstaniach polskich, powtórzyła się i teraz ta sama historya. Jedni chcą paktów za każdą cenę, drudzy za każdą cenę walki. Korzysta z tego tylko Prusak, wciąż jeszcze łudzi Polaków, a tymczasem komendant Poznania, gen. Calaub, ściąga w poznańskie wojska z całych Prus i na własną rękę paraliżując pokojową misyę wysłannika rządu Wilisena, postanawia zgnieść ruch polski siłą. I to mu się udaje. Do starć przyszło, bo siłą wypadków przyjść musiało. Ale wodzowie polscy i komitet narodowy psują wszystko. Zamiast powstanie uczynić powszechnem, ludowem — gdyż lud wiejski tysiącami chciał ciągnąć do szeregów powstańczych — powstanie ograniczyło się przeważnie na siłach szlachty, — ta, ta sama szlachta wielkopolska, co już raz przed 200 laty pod Ujściem oddała Polskę wrogowi, i teraz nie dorosła do zadania.

Zatem mimo dwóch znacznych zwycięstw polskich, pod Miłosławiem i Sokołowem, szereg porażek Polaków zakończył sprawę, która miała wszelkie widoki, aby osiągnąć jak najlepsze rezultaty. W pysznie przedstawionych obrazach ówczesnego ruchu daje nam autor poznać stan umysłów trzech warstw, w ruchu tym udział biorących. Więc chwiejność i słomiany zapał szlachty, patryotyzm mieszczaństwa, a nadewszystko gorącą wiarę w sprawę i bohaterstwo ludu wiejskiego, który ze słowami: „my ta o życie nie stoimy, tylko nie chcewa, coby Niemce nad nami przewodziły" — szedł na bój z determinacyą starych żołnierzy. Natomiast społeczeństwo żydowskie zapisało się jak najczarniejszemi zgłoskami w pamięci i historyi ówczesnego ruchu. Żydzi wszędzie stali po stronie Prusaków, dla Prus pełnili rolę szpiegów i denuncyantów, a gdy tylko się sposobność ku temu zdarzyła, występowali czynnie, pastwiąc się nad ofiarami polskiemi. Nie potrzeba chyba dodawać, że Prusacy, tak regularne wojsko, jak pospólstwo, okazało się nieodrodnem potomstwem dziczy krzyżackiej, a czyny żołnierzy pruskich, po każdej wygranej bitwie w opisach autora — a było tak w rzeczywistości — wypadły wstrząsająco.

Książkę p. Rakowskiego czyta się z rosnącem wciąż zajęciem, autor umiał uniknąć przeładowania swej pracy materyałem historycznym i ten znalazł się w osobnych przypisach na końcu dzieła. Dzieło swe oparł autor na materyałach niedrukowanych, przeważnie na aktach komitetu narodowego w Srodzie, które uniknąwszy grabieży pruskiej, znalazły bezpieczne schronienie w Ossolineum we Lwowie.

Staranne, a po części wytworne wydanie książki nakładem ruchliwego Towarzystwa wydawniczego we Lwowie, czynią z dzieła p. Rakowskiego publikacyę, która znaleść się powinna w każdej bibliotece, tak publicznej, jak i prywatnej. Autorowi za jego ostatnią tę pracę należy się szczera wdzięczność.

Z. P.

Z wydziału powiatowego. Wydział Rady powiatowej krakowskiej odbył wczoraj pod przewodnictwem prezesa p. dra Franciszka Paszkowskiego posiedzenie, na którem uchwalono nasamprzód instrukcyę dla nowo przyjętego lustratora gmin p. Józefa Grabowskiego. Następnie uchwalono sposób wypłat i prowadzenie rachunków w zastępstwie Wydziału krajowego za roboty około obwałowania lewego brzegu Wisły. Do komisyi, mającej się zająć oszacowaniem i przeniesieniem budynków, leżących między Wisłą, a projektowanym wałem, delegowano p. sekretarza dra Stafieja i budowniczego Adama ...skiego. Imieniem funduszu laudemialnego uchwalono wziąć udział w licytacyi jednej realności włościańskiej, celem zapobieżenia, aby realność ta, na ...600 koron oszacowana, nie przeszła za bezcen w ręce spekulantów. W końcu ułożono sprawozdanie gospodarskie dla Wydziału krajowego o wyniku dotychczasowych zbiorów w powiecie krakowskim.

Z ruchu wyborczego. Bochnia, 21 sierpnia. Ruch wyborczy ożywił się nieco w dniach ostatnich przez postawienie kandydatury p. Michała Gołąmba, dyrektora Kasy oszczędności w Wadowicach. Kandydatura ta wyszła w ten sposób, że Wadowicki komitet wyborczy, bez porozumienia się z komitetem bocheńskim uchwalił na posiedzeniu dnia 17 b. m. zaprosić p. Michała Gołąmba do kandydowania na posła z grupy miast Bochnia—Wadowice. P. Gołąmb przyjął propozycyę komitetu i postawił swoją kandydaturę. Kandydatura p. Gołąmba jest więc kandydaturą komitetu wadowickiego.

Jakkolwiek kandydatura p. Michała Gołąmba jest wobec komitetu bocheńskiego spóźnioną, bo termin do zgłoszeń upłynął z dniem 8 sierpnia, przyjął ją do wiadomości ściślejszy komitet bocheński i celem wysłuchania wiary politycznej p. Gołąmba, zwołał ponownie zgromadzenie wyborców na dzień 23 sierpnia godz. 6 wieczorem do sali Rady miejskiej.

Z poprzednich kandydatów, którymi byli dr Józef Orłowski, adwokat z Wiednia, i dr Ferdynand Weiss, burmistrz bocheński, utrzymuje się kandydatura drugiego, pierwszy bowiem cofnął podobno swą kandydaturę na zgromadzeniu wyborców w Wadowicach.

Pojawiła się jeszcze kandydatura p. Franciszka Marszalskiego, „stojałowczyka", szewca w Bochni. Kandydatury tej nie bierze się seryo, gdyż może ona mieć w Bochni najwyżej 50 głosów na tysiąc kilkadziesiąt wyborców bocheńskich. Liczba wyborców w Wadowicach nie dochodzi cyfry pięćset, tak że nawet w razie jednomyślności w Wadowicach, a rozbicia się głosów w Bochni, Bochnia decydować będzie o wyborze.

Wadowice, 21 sierpnia. Wiecie już o tem zapewne, że na zbliżające się wybory uzupełniające do Sejmu, miasto nasze wysunęło kandydaturę dyrektora powiatowej Kasy oszczędności, p. Gołąmba. Już zaznaczyć tu wypada jeden korzystny objaw, mianowicie, że tu nie kandydat zgłaszał się do wyborców, ale grono jednomyślnie usposobionych wyborców wyszukało sobie kandydata. Metoda ta wydaje się nam i bardzo obywatelską i godną naśladowania. Co do wyniku wyborów, to nic z góry powiedzieć nie można. Wprawdzie przewaga głosów jest po stronie Bochni, ale p. Gołąmb ma zapewnione tak powszechne poparcie w Wadowicach, a charakter jego i osobiste zalety znajdują też takie uznanie w Bochni, że szanse jego są bardzo silne.

Aresztowanie cyganów. Wskutek depeszy żandarmeryi z Bochni ujęła wczoraj policya krakowska cygana i cygankę, którzy sprzedawali na groblach kradzione konie. Przybyła żandarmerya z Bochni zabrała ze sobą aresztowanych cyganów.

Rezygnacya burmistrza. Z Rzeszowa donoszą do pism lwowskich, iż burmistrz tamtejszy, dr Stanisław Jabłoński, wraz z zwierzchnością gminną, zrezygnowali ze swych godności.

Sprawa J. Duczyńskiego. „Kuryer Lwowski" donosi: „Niedawno temu donosiliśmy o wypuszczeniu na wolność niejakiego Duczyńskiego, którego przetrzymano przez czas dłuższy w tutejszem więzieniu śledczem na skutek tego, że rząd rosyjski domagał się wydania go pod zarzutem dokonania przez niego szacherek asenterunkowych w Królestwie Polskiem. Duczyński przybył przed kilku laty z Królestwa do Lwowa, gdzie znalazł zajęcie jako dyurnista w Wydziale krajowym, a ponieważ zachowywał się dobrze, miano go zamianować urzędnikiem etatowym i w tym celu poczynił on starania o uzyskanie obywatelstwa austryackiego. Zamiast tego jednak, dostał się do więzienia; rząd rosyjski, dowiedziawszy się bowiem przy tej sposobności o jego tu pobycie, w drodze dyplomatycznej zażądał od rządu austryackiego wydania go, zarzucając mu popełnienie zbrodni nadużycia władzy urzędowej, dokonanej w ten sposób, że Duczyński jako pisarz przy magistracie fałszował listy poborowych. W sprawie tej przyaresztowano podobno w Królestwie wiele osób, prawie wyłącznie Rosyan. Śledztwo prowadził we Lwowie radca sądu krajowego, p. Körber, a ponieważ rząd rosyjski nie dostarczył dowodów winy, śledztwo zostało zastanowione i Duczyńskiego wypuszczono z więzienia. Duczyński czuł się niewinnym i nie obawiał się widocznie dalszych przeciw niemu kroków, gdyż po wypuszczeniu go z więzienia, pozostał we Lwowie i nie usiłował ratować się ucieczką. Wtem niespodzianie przyaresztowano go w tych dniach ponownie i wydano władzom rosyjskim, które tym razem prawdopodobnie dostarczyły dowodów winy Duczyńskiego. Zostawił on we Lwowie żonę."

Kronika warszawska. „Goniec urzędowy" ogłasza rozkaz o zmianach, zaszłych w stosowaniu kar za pijaństwo. Zasady zmian tych są następujące: osoby, znajdujące się w miejscach publicznych w stanie wyraźnie nietrzeźwym, zagrażającym bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu, usuwane będą przez policyę, a czasowo mogą być zatrzymywane do czasu wytrzeźwienia, tudzież karane według prawa. Następnie zabrania się pod groźbą kary: uczestniczenia w zebraniach, mających na celu spożywanie napojów alkoholicznych na placach i ulicach, w podwórzach i podsieniach, jak również w granicach osad miejskich tam, gdzie użycie trunków zabronione jest przez odpowiednie postanowienia. Za wykroczenia te winni podlegają karze aresztu od trzech dni do dwóch tygodni, lub grzywnom od 10 do 50 rubli.

Reżyseryę w teatrze ludowym objął p. Marceli Trapszo, artysta tego teatru.

Dniami feralnemi były dotychczas: poniedziałek i piątek. Otóż jakiś bardzo cierpliwy badacz, jeden z tych, którzy obliczają przecinki w „Mesyadzie", zrobił wiekopomne odkrycie, że niedziela powinna być również dniem feralnym, przynajmniej dla osób wybitnych. I tak króla Humberta zamordował Bresci w niedzielę, tak samo ofiarami zamachów padli w niedzielę: ks. Berry d. 13 lutego 1820; car Aleksander II 13 marca 1881; prezydent republiki francuskiej Carnot 24 czerwca 1894 r. i minister hiszpański Canovas w r. 1897. W niedzielę ruch na ulicach jest o wiele większy, niż w dnie powszednie, ułatwia więc wykonanie zamachów.

O pożarze w Rostowie nad Donem donoszą: W d. 18 b. m. pożar strawił dwie fabryki, trzy składy nafty, dwa spichrze zbożowe, most kolejowy, 10 różnych budynków. Na rzece zgorzały trzy barki z naftą, dwie barki puste i parowiec. Straty milionowe. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przy pompowaniu nafty z barki na łódź.

Wybuch. Korespondent „Warsz. Dniewn." z Pułtuska donosi, że w dniu 15 b. m. na statku wojskowym nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 9 żołnierzy. Czterech z nich zmarło wskutek ran, a stan piątego nie budzi żadnej nadziei; czterech zaś pozostałych otrzymało lżejsze rany.

Pożar cukrowni. W Aleksandrowsku dnia 15 b. m. o godz. 9 rano wybuchł pożar w cukrowni „Stara Osota", należącej do p. Tereszczenki, a położonej w pobliżu stacyi Funduklejowka (kolei fastowskiej). Ogień powstał na II piętrze w sali aparatów i rozszerzał się tak gwałtownie, iż pracujący w fabryce ludzie zaledwie zdołali uciec. Dla pracowników cukrowni bolesnym był widok, gdy w 2 godziny po wybuchu pożaru runęło drugie piętro na centralne maszyny i pompy, znajdujące się w sali maszynowej pierwszego piętra. Cukrownia była już prawie gotowa do rozpoczęcia kampanii. Pod wieczór, pomimo pomocy straży ogniowej, pozostały tylko zgliszcza. Spaliło się kilka tysięcy pudów drogiego produktu. Biały cukier, znajdujący się w innym budynku, ocalał. Cukrownia była ubezpieczona na 400.000 rubli.

Z Bośni wywędrowało do Serbii i Kroacyi wielu mahometan i chrześcijan wyznania grecko-wschodniego.

Króla Wiktora Emanuela król portugalski zamianował szefem I pułku kawaleryi portugalskiej.

Strejk. Donoszą z Marsylii: Wskutek porozumienia się Towarzystwa okrętowego z palaczami, tragarzami węgla i marynarzami, zakończył się strejk i dziś będzie praca na nowo podjętą.

Zaręczyny królowej holenderskiej. Królowa Wilhelmina holenderska zaręczyła się z księciem Adolfem Fryderykiem meklemburskim. Narzeczony, urodzony dnia 10 października r. 1873, jest wujem przyszłej królowej duńskiej i służy, jako rotmistrz, przy pruskim pułku gwardyi kirasyerów.

Zbieg z Syberyi. W Piotrkowie sądził sąd sprawę Lejby Ernwalda, poddanego austryackiego, który zbiegł z granic syberyjskich. Skazano go na zesłanie do robót ciężkich na 3 lata, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberyi. Przed wysłaniem na miejsce przeznaczenia Ernwald ma otrzymać w więzieniu 40 plag.

Ludowe zakłady lecznicze powstać mają we Włoszech z inicyatywy ministra oświaty Baccelli'ego. Jak dalece potrzebne są te zakłady wobec wielkiego rozpowszechnienia gruźlicy we Włoszech, przekonał się niewątpliwie pan minister podczas swojej dawniejszej praktyki lekarskiej. P. Baccelli jest bowiem z powołania medykiem i dzisiaj jeszcze zajmuje stanowisko profesora zwyczajnego kliniki medycznej w uniwersytecie rzymskim.

Balzac będzie miał nareszcie pomnik w Paryżu. Po nieudanem dziele Rodina powierzono wykonanie pomnika Falguière'owi, który, nie skończywszy pracy, zmarł. Pomnik, zaczęty przez mistrza, wykończył wszakże uczeń jego, Bouillot, i wkrótce dokonanem będzie ustawienie i odsłonięcie posągu autora „Komedyi ludzkiej" na placu Palais Royal.

Mapa gwiazd. Obserwatoryum Vassar College w Stanach Zjednoczonych zamierza sporządzić mapę gwiazd, położonych w obrębie jednego stopnia od bieguna północnego; pomiary odpowiednie dokonane zostały w Helsingforsie we wrześniu r. 1895 przez p. Karolinę Furries, drugą dyrektorkę obserwatoryum. W kollegiach Smith, Wellesley i Holyoke również kobiety zarządzają obserwatoryami.

Legat naukowy utworzony został przez londyńskie „Royal Society" na zasadzie zapisu zmarłego fizyka, prof. Hughesa, który przeznaczył na ten cel 4.000 funtów szterlingów. Postanowiono z sumy tej bić corocznie złoty medal z wizerunkiem zmarłego i udzielać go temu, kto napisze pracę samodzielną z dziedziny elektryczności i magnetyzmu lub ich zastosowania. Ubiegać się o medal mogą kandydaci i kandydatki bez różnicy narodowości.

Prasa francuska. W Paryżu wychodzi obecnie 2.790 dzienników i wydawnictw peryodycznych, a liczba ta przewyższa wydawane w roku ubiegłym o 105. Pomiędzy 146 dziennikami czysto politycznych jest 81, ogółem zaś pism politycznych jest 164; przeglądów tygodniowych, dwutygodniowych, miesięcznych, kwartalnych, półrocznych, rocznych wychodzi 185, wydawnictw zaś, nie mających terminów określonych, 285. W departamentach wychodzi dzienników 337, innych wydawnictw peryodycznych 3.635.

„Nie" zamiast „tak". W Gentilly, małej miejscowości pod Paryżem, zebrało się znaczne grono gości weselnych w urzędzie stanu cywilnego. Urzędnik wystosował do pary narzeczonych zwykłe pytanie:

— Czy pan jesteś zdecydowany itd.?

Narzeczony odpowiedział wyraźnem, energicznem „tak", podczas gdy w najwyższem stopniu zmięszana i zdenerwowana narzeczona szepnęła: „nie".

W tej chwili jednak zawołała biedaczka:

— Na miłość Boga! Omyliłam się! Naturalnie chciałam powiedzieć „tak"!

Już było późno! Trochę zanadto biurokratyczny urzędnik trzymał się ściśle pierwszego „nie" — wyprawił całe towarzystwo do domu i pozwolił parze narzeczonych dać na nowe zapowiedzi.

Zmarli. Wacław Szymczakowski, kupiec i obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 47, zakończył życie w Krakowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych, Włodzimierza Krynickiego z Gorlic do Brzeska i Juliusza Bronarskiego z Grybowa do Gorlic, oraz komisarza powiatowego Kazimierza Pohoreckiego z Tarnowa do Grybowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Józefa Zippera, z Jasła do Tarnopola.

Licytacye ofertowe. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje licytacyę ofertową na dostawę papieru na opakowanie soli topkowej służyć mającego. Papier ten ma być z gatunku tekturki brązowej (Braundeckel, Patentdeckel), wielkości 80 na 110 cm., grubości 800 arkuszy na 100 kg.

Dnia 22 września 1900 roku o godzinie 10 przed południem odbędzie się w biurze naczelnika zarządu salinarnego w Łanczynie, publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert, celem zabezpieczenia dostawy materyałów w r. 1901.

(„Gazeta Lwowska" Nr. 191).

Składki. Członkowie sądu powiatowego w Liszkach, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Maryi Dydakowej, żony adjunkta tegoż sądu, złożyli 16 K 60 hal. na szkołę polską w Biały.

Dla dotkniętych klęską powodzi złożyła p. E. Seifmanowa 6 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

Sobota, 25-go sierpnia: „Tamten". Sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 36).

Niedziela, 26 sierpnia: „Obrona Częstochowy". Dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa (po raz 12).

Wtorek, 28 sierpnia: „Urzędowa żona". Sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savoge'a (po raz 27).

Środa, 29 sierpnia: „Intratna posada". Komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego (po raz 17).

Czwartek, 30 sierpnia: „Woźnica Henszel". Sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

Sobota, 1 września: „Na Ukrainie". Tragedya w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

Z kalendarza. We środę 22-go sierpnia: Symforyana i Tymoteusza; we czwartek 23 sierpnia: Zacheusza bisk. i Filipa Benic.; w piątek 24 sierpnia: Bartłomieja apostoła.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 sierpnia dość pogodnie, w południe i po południu burza z małym deszczem. Termometr od 14·4 doszedł do 26·8 C. Barometr jeszcze opada.

Dnia 22 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 739·9 mm., termometru 16·2 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca 23 sierpnia o godzinie 4 minut 45; zachód o godzinie 6 minut 42. Długość dnia godzin 13 minut 57.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Tygodnika Narodowego" wyszedł Nr 45 i zawiera na czele artykuł, godny uwagi jaknajszerszych kół p. t.: „Polityka rozpaczy". — Nowy dział dla zabytków dziejowych w Galicyi otworzyła redakcya w tym numerze, dając na początek artykuł o cerkwi w Kleszczawie i zamku w Budzanowie z ilustracyami. Zaprowadzenie tego działu jest szczęśliwym pomysłem, publiczność bowiem czytająca przesyciła się już widokami z nad Renu, obrazkami z wojny w Afryce itp. Obok wspomnianych powyżej, tudzież rozpoczętych poprzednio rzeczy znajdujemy w tym numerze artykuły z chwili bieżącej, jak: Watykan i Kwirynał, Z Poznania, Jeszcze w sprawie reformy szkół średnich. — Zaznaczyć należy, że redakcya „Tygodnika Narodowego" ma jasno wytknięty cel dla swojego pisma i dąży do niego stale.

— **Wł. S. Reymonta** „Ziemię obiecaną", powieść, którą swego czasu drukowaliśmy w felietonie „Nowej Reformy", tłómaczy na język czeski znany literat, dr Bożywoj Pruszik (Józef Szczerbiński).

— **Nowa historya sztuki.** Książka pani W. Marrené-Morzkowskiej p. t. „Historya sztuki", wydawana obecnie w Warszawie z zapomogi kasy im. Mianowskiego, ukaże się na półkach księgarskich jesienią roku bieżącego.

Dział ekonomiczny.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok piąty Emilowi Preyerowi i Walentemu Halskiemu we Lwowie wyłączny przywilej na nowe urządzenie przy bateryach do zanurzania (Tauchbatterien.)

Dostawa mąki pszennej na suchary. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 1120 metrycznych cetnarów mąki pszennej na suchary dla magazynów wojskowych: w Gródku, Jarosławiu i Rzeszowie. Oferty należy przesyłać na ręce intendantury 10 korpusu w Przemyślu najdalej do dnia 20 września b. r. godz. 9 rano. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 21 sierpnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·50 do 17·55. Pszenica węgierska od —·— do 17·—. Żyto krajowe od 13·— do 14·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13·— do 14·08. Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14.08. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·40. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za garniec od 5·80 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 128·—. Okowita na 75 prc. od —·— do 168. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·—.

Ostatnie wiadomości.

— Germanizacya głuchoniemych. Z Poznania donoszą, że nawet na nieszczęsne polskie dzieci głuchonieme rozciągnięto germanizacyjne rozporządzenie ministra Studta. Z początkiem roku szkolnego zaprowadzono w tym zakładzie wyłącznie niemiecki język wykładowy, nawet dla nauki religii. Wolno będzie jeszcze przez pewien czas poświęcać kilka godzin tygodniowo w dwóch młodszych klasach na naukę modlitwy w języku polskim. W starszych zaś klasach odrazu będzie zaprowadzony wykład niemiecki. W przyszłości więc każde głuchonieme dziecko polskie będzie się żegnało i pacierz mówiło według niemieckiego alfabetu.

Pozostawieniem paru godzin nauki polskiej władza usiłuje tylko zapobiedz opustoszeniu zakładu, ponieważ rodzice nie obowiązani są głuchoniemych dzieci do zakładu oddawać, a więc mogliby je poodbierać.

W zakładach dla głuchoniemych w Pile i Bydgoszczy polskie dzieci głuchonieme od wielu lat już uczą się wyłącznie niemieckiego języka.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 22 sierpnia. Załoga lwowska wyrusza w piątek na pole ćwiczeń.

Wiceprezes lwowskiej Izby handlowej p. Leopold Baczewski otrzymał od papieża order św. Grzegorza.

Konsorcyum aktorów lwowskich zaprzestanie przedstawień prawdopodobnie już po piątku.

P. Wilhelm Feldman zamierza we Lwowie wydawać od listopada pismo literackie.

Stryj, 22 sierpnia. Przyszło tu do starcia między żandarmami a pachołkami miejskimi. Mianowicie klika propinacyjna prześladowała jako nienależącą do ringu propinacyjnego fabrykę Wałowskiego, że starostwo uznało za potrzebne wysłać żandarmów.

Zjazd demokratyczny.

Lwów, 22 sierpnia. Zjazd demokratyczny rozpoczął dziś obrady o godzinie kwadrans na piątą popołudniu. Wśród przybyłych znajdują się z Krakowa: poseł Rotter, redaktor „Nowej Reformy" Konopiński, dr. Seinfeld i dr. Bandrowski.

Zjazd zagaił poseł Romanowicz, który dał rys działalności klubu demokratycznego w Sejmie i wspomniał o secesyi kilku członków z tego klubu, którzy zawsze byli przeszkodą w jego działaniu, o akcyi w kierunku reformy wyborczej i zaznaczył szkodliwość rozbijania się na grupki w łonie klubu, a konieczność koncentracyi żywiołów postępowych.

Następnie prezesem wybrano posła Vayhingera, zastępcą posła Rottera, sekretarzami dra Ernesta Adama i dra Ernesta Bandrowskiego, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Głos w sprawie programu stronnictwa zabrał poseł Rutowski. Godzina 5 popoł. p. Rutowski mówi dalej.

Pisma reakcyjne urządziły składkową „kocią muzykę" na przyjęcie zjazdu. „Gazeta Narodowa", „Ruch katolicki" i „Przegląd" wystąpiły z artykułami wedle jednego szablonu i... jednego natchnienia przeciw „zjazdowi niezadowolonych".

Wiedeń, 22 sierpnia. Manewry cesarskie pod Jasłem rozpoczną się 10 września i trwać będą do 15 września. Cesarz przybędzie do Jasła dnia 11 września, zostać bowiem chce w Wiedniu przez 10 września, bo właśnie w dzień ten wypada rocznica śmierci cesarzowej Elżbiety. Oprócz arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este w manewrach wezmą udział arcyksiążęta Fryderyk i Rainer a także attachés wojskowi obcych mocarstw.

Wiedeń, 22 sierpnia. Między 11 października a 17 listopada zwoła rząd do Wiednia ankietę o unormowanie giełdowego handlu zbożem. Do komisyi, która prace ankiety ma przygotować, powołanym został między innymi profesor uniw. Jagiell. Dr. Antoni Górski.

Wiedeń, 22 sierpnia. „Wiener Abendblatt" donosi z Sofii, że na czele rewolucyjnego komitetu bułgarskiego stał, jako prezydent honorowy, gen. Nikołajew. Oprócz tego do komitetu należeli pułkownicy: Petrow, Zalewski i wielu innych oficerów.

Budapeszt, 22 sierpnia. W Alyi, w aradzkim komitacie, podczas obchodu 70 urodzin cesarza podczas strzelania pękł stary, zardzewiały moździerz. — Trzech ludzi, stojących obok, zabił odłam żelaza, cztery osoby zaś są ciężko ranne.

Monachium, 22 sierpnia. „Münchener Neu. Nachrichten" donoszą z Stokholmu, że król Oskar oczekuje w początkach jesieni przyjazdu cara Mikołaja i cesarza Wilhelma. Obaj władcy omówić mają także szereg spraw politycznych. Spotkanie nastąpi na wyspie Hoem, gdzie król Oskar urządzi polowanie.

Berlin, 22 sierpnia. Robotnicy przy składach węgla rozpoczęli strejk.

Kolonia, 22 sierpnia. Znamiennym objawem obecnych prądów politycznych jest artykuł „Köln. Ztg", wzywający Niemców do zaniechania obchodu rocznicy zwycięstwa pod Sedanem. Dziennik ten pisze: „Obecne braterstwo broni pomiędzy Niemcami a Francuzami, jakkolwiek u Francuzów opiera się raczej na wyrozumowaniu, a nie na uczuciu, w każdym razie jest wielce pocieszającym objawem, w porównaniu ze stosunkami, jakie w ciągu ćwierć wieku panowały pomiędzy temi dwoma wielkiemi narodami.

Wobec tego należałoby zaniechać uroczystości z powodu rocznicy Sedanu, które mimowoli nasuwają na myśl sąsiedniemu narodowi stanowisko Niemców, jako zwycięzców.

Paryż, 22 sierpnia. Deputowany Cluseret, były członek i generał komuny paryskiej umarł na zapalenie płuc.

Rzym, 22 sierpnia. Papież wystosował do kardynała-wikaryusza pismo, w którem zwraca się przeciwko protestanckiej propagandzie, mianowicie zaś w Rzymie, i ubolewa, że prozelityzm protestancki jest ustawami dozwolony. W końcu papież wzywa wszystkich katolików, aby wspierali jego usiłowania, zmierzające do osłabienia przynajmniej kacerskiej propagandy.

Medyolan, 22 sierpnia. Adwokat Turatti nie podjął się obrony Bresci'ego, gdyż, jego zdaniem, po tej obronie musiałby zrzec się wykonywania obowiązków adwokackich.

Bukareszt, 22 sierpnia. „Agencya Rumuńska" donosi:

W odpowiedzi na ostatnią, w umiarkowanym tonie ułożoną notą rządu rumuńskiego w sprawie komitetu macedońskiego rząd bułgarski oświadczył, iż polecił prokuratoryi państwa w Sofii zarządzić śledztwo co do wymuszeń, dokonanych na rumuńskich poddanych w Sofii, jakoteż w sprawie zamachu na Cradżę. — Bułgarski minister spraw zagranicznych dodaje do tego, że rząd bułgarski zawsze czynił wszystko, aby utrzymać przyjazne stosunki z Rumunią.

Bukareszt, 22 sierpnia. W rumuńskim meetyngu, który odbył się tu w ogrodzie Cismedżje, wzięła udział ogromna liczba osób. Wygłoszono na nim gwałtowne mowy przeciw Bułgaryi. Wszystkich mowców oklaskiwano z zapałem, szczególniej zaś tego, który wszedłszy na trybunę, potargał flagę trójkolorową bułgarską. Demonstranci udali się następnie przed pałac królewski, gdzie wznosili okrzyki na cześć króla Karola, następnie zaś przeszli przed dom wdowy zamordowanego profesora Mihajleanu i z odkrytemi głowami odśpiewali tam wojownicze pieśni.

Wojna w Chinach.

Rzym, 22 sierpnia. Feldmarszałek hr. Waldersee przybył tu wczoraj wieczorem i dziś przed południem będzie na posłuchaniu u króla, a następnie na śniadaniu, poczem o godzinie wpół do 3 odjedzie do Neapolu.

Bruksela, 22 sierpnia. Z Szangai donoszą, że 500 marynarzy amerykańskich i 500 marynarzy niemieckich wylądowało tamże za zgodą wicekróla Luankiai.

Londyn, 22-go sierpnia. „Daily Mail" donosi z Szangai: Gdy wojska sprzymierzone dotarły do Pekinu, przyszło do zaciętej walki. Po dłuższej walce udało się sprzymierzonym zrobić wyłom w murach „świętego" miasta i zdobyć je szturmem. Obecnie powiewają już flagi mocarstw na murach pałacu cesarskiego. Pomimo tego walka uliczna trwa dalej, gdyż Chińczycy stawiają zacięty opór.

Odpowiedzialny redaktor: **Wojciech Dąbrowski.**

Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 22 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	60
„ „ srebrna	97	05
4% renta austryacka złota	116	80
4% „ „ koronowa	97	75
4% „ węgierska złota	115	15
4% „ „ koronowa	90	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	1704	—
„ kredytowe	660	50
Londyn	242	15
Marki	118	30
20-to Markówki	23	62
20-to Frankówki	19	30
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	40
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	550	—
„ Bankverein	493	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	109	50
„ „ Elbethal	459	—
„ „ Nordbahn	6130	—
„ „ Staatsbahn	649	—
„ „ Alpine	450	—
„ Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	255½	

Berlin, 22 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska		
Akcye austryackie kredytowe	205	37
Ultimo ruble	94½	
	216	25

Wiedeń, 22 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	98
Żyto (maj, czerwiec)	7	49
Owies (maj, czerwiec)	6	45
Kukurudza	5	66

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 22 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	—	92	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	91	50	92	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	89	25	91	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% „ „ „ „ „ „	99	50	100	50
4% „ kolejowe	91	—	92	50

OGŁOSZENIE.

Na pomieszczenie dwóch szkół ludowych, męskiej i żeńskiej, **potrzebuje Gmina miasta Krakowa** — począwszy od dnia 1 października 1900 r. w dzielnicy VI. po za torem kolejowym, w okolicy ulic: Lubicz, Topolowej, Rakowickiej lub Aryańskiej — **lokalu**, złożonego przynajmniej z 11 ubikacyj klasowych, oraz 4 mniejszych ubikacyj na kancelarye nauczycielskie i na zbiory naukowe, w jednym lub w dwóch osobnych budynkach.

Bliższych objaśnień udzieli Wydział IV. Magistratu, pomieszczony w domu pod Nr. 3 przy ulicy Dominikańskiej.

Oferty należy wnosić **najdalej do 24 sierpnia 1900 r.** 1637 2 2

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 16 sierpnia 1900 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

Uczniowie

wyższych klas gimnazyal., lub realnych, z rodzin obywatelskich, znajdą umieszczenie na następny rok szkolny pod **staranną opieką** wyższego emeryta państwowego. Pomoc naukowa i ewentualnie gra na fortepianie, lub język francuski w domu. Usługa męska.

Wczesne zgłoszenia są pożądane — takowe przyjmie i adresu z grzeczności udzieli: **Biuro narodowe w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 24.** 1644 2 0

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Odjazd	Kierunek
5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od $^{1}/_{5}$ do $^{1}/_{8}$ do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od $^{1}/_{5}$ do $^{1}/_{8}$), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3. – po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego,** kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od $^{13}/_{6}$ do $^{17}/_{9}$, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od $^{1}/_{6}$ do $^{17}/_{9}$ i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc. Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od $^{1}/_{6}$ do $^{17}/_{9}$ w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od $^{1}/_{6}$ do $^{17}/_{9}$); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski